Nr. 91 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 22 kwietnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

1. Maja - święto robotnicze!

Wojna domowa w Chinach na dwu frontach.

Dalsze rokowania o pożyczkę dla Polski prowadzone będą w Paryżu.

WARSZAWA, 20 kwietnia. (Tel. wł.). „Przegląd Wieczorny" donosi, iż obecnie po przerwie świątecznej podjęte zostaną rokowania o pożyczkę dolarową dla Polski.

Rokowania toczyć się będą w Paryżu a nie w Warszawie jak poprzednio projektowano z powodu załatwienia części umowy. Delegaci min. skarbu mają omówić jeszcze tylko szczegóły natury technicznej, a więc drugorzędne.

Czang Kai Szek walczy na dwu frontach.

Nankin i Hankou. — Kampanja przeciw wojskom północnym.

LONDYN, 20 kwietnia. (Pat.). Stanowcza decyzja Czang Kai Szeka powołania do życia nowego rządu chińskiego z siedzibą w Nankinie zwiększyła chaos panujący w Chinach. Czang Kai Szek zapewnił sobie silne poparcie w Kantonie i w Szanghaju, a także w wielkich ośrodkach prowincji południowych. Natomiast dawny rząd kantoński, obecnie mający siedzibę w Hankou ma w swojem posiadaniu Czang Czen i Czin Kiang.

Oba rządy w Hankou i w Nankinie rozpoczęły akcję wojskową, która ze strony Czang Kai Szeka ma na celu zajęcie Hankou, a akcja ze strony dawnego rządu kantońskiego wymierzona jest przeciwko Nankinowi. Od chwili ogłoszenia się przez Czang Kai Szeka władcą samodzielnym nic nie zmieniło się na lepsze w sensie większego bezpieczeństwa cudzoziemców w Nankinie, który opuszczają to miasto, przenosząc się do Szanghaju. Mieszkania tych cudzoziemców bywają doszczętnie ograbiane.

300 tysięczna armja Czang Kai Szeka.

SZANGHAJ, 20 kwietnia. (Pat.). Agencja Reutera donosi, że według wiadomości otrzymanych z Nankinu, Czang Kai Szek ma podobno zamiar po stworzeniu swego rządu prowadzić w dalszym ciągu kampanję przeciwko rządowi północnemu. Czang Kai Szek rozporządza armią o sile z górą 300 tys. ludzi, toteż nie obawia się ofenzywy ze strony wojsk, wiernych rządowi w Hankou. — Nowy rząd w Nankinie pragnie podobno utrzymać przyjazne stosunki z wszystkimi państwami, domagając się jedynie uchylenia wszelkich niesprawiedliwych traktatów. W Szanghaju rozwija się akcja terrorystyczna przeciwko komunistom. Stracono tam około 100 zwolenników skrajnego skrzydła Komintangu. Rząd Czang Kai Szeka postanowił wykorzenić wszelki wpływ komunistów.

W Pekinie.

PEKIN, 20 kwietnia. (Pat.). Tutejszy rząd odrzuca wszelkie żądania wysuwane przez Sowiety w związku z rewizją dokonaną w ambasadzie sowieckiej w Pekinie.

PEKIN, 20 kwietnia. (AW.). W związku z urzędowem przyjęciem władzy nad Pekinem i okolicą marszałek Szang Tso Lin zaproponował poselstwom zagranicznym przejęcie ochrony dzielnicy poselskiej w Pekinie. Poselstwa w każdym razie będą nastawać na utrzymaniu także i własnej ochrony.

—:::—

Udział Japonji w blokadzie wybrzeży chińskich.

BERLIN, 20 kwietnia. (Pat.). Specjalny korespondent dziennika „Der Tag" donosi ze Szanghaju w drodze iskrowej, że po utworzeniu nowego rządu japońskiego przez barona Tanaka polityka międzynarodowa Japonji wobec Chin przybrała zupełnie odmienny charakter. W ciągu dnia wczorajszego odbyły się między komendantami wojskowymi pięciu mocarstw zainteresowanych narady w sprawie wspólnego planu blokady przeciw Chinom. Na naradach tych ustalono szczegóły planu blokady, według których również i Japonja ma wziąć czynny udział w blokadzie wybrzeży chińskich. Okręty wojenne japońskie będą blokowały Hankou a angielskie Kiu Kiang, Nankin, Czing Kang i Wu Hu. Pozatem patrolować one mają między Hankou a Szanghajem.

PO FERJACH ŚWIĄTECZNYCH RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 20. 4. (AW). Dziś wrócił do Warszawy Marszałek Piłsudski po kilkudniowym pobycie podczas świąt w Sulejówku. W związku z tem wyznaczone zostało na dziś pierwsze poświąteczne posiedzenie Rady ministrów.

—:::—

O UZGODNIENIE W MAŁOPOLSCE ORDYNACJI WYB. DO SAMORZĄDÓW.

WARSZAWA. 20. kwietnia. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym, pod przewodnictwem dyr. Wejsbrota, rozpoczęła się w min. spraw wewn. konferencja, mająca na celu uzgodnienie na całą Małopolskę interpretacji obowiązującej w Małopolsce ordynacji wyborczej do samorządów.

—:::—

PRZYGRYWKA PRZEDWYBORCZA.

WARSZAWA. 20. kwietnia. (tel. wł.) Dowiadujemy się o skandalicznym fakcie ,iż do spisów wyborczych na miasto Warszawę zaangażowani zostali wyłącznie pracownicy mniej więcej jednego kierunku politycznego, to zn. sympatycy i członkowie ugrupowań prawicowych.

Listy kandydatów złożone przez Robotniczą Opiekę Społ. zostały zupełnie pominięte.

—:::—

WYBORY NA POLESIU.

WARSZAWA, 20 kwietnia. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy minister spraw wewnętrznych upoważnił wojewodę poleskiego do mianowania komisarzy wyborczych w Kobryniu i Łunińcu na Polesiu. Termin wyborów ustali wojewoda poleski. Wybory odbędą się na podstawie rozporządzenia generalnego komisarza dla ziem wschodnich z czerwca 1919 r.

—:::—

PROPOZYCJE KADŁUBOWEJ KOMISJI OPINJODAWCZEJ PRACY.

WARSZAWA. 20. kwietnia. (tel. wł.) Prezydjum kadłubowej komisji opinjodawczej pracy, wystąpiło do wicepremiera Bartla o uzupełnienie komisji przez reprezentantów tych samych Związków, które wystąpiły z komisji. Jednocześnie przedłożono propozycję, by komisję opinjodawczą pracy uzupełnić przez powołanie większej ilości sił naukowych. Posiedzenie komisji kadłubowej odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w bież. tygodniu.

—:::—

NOWA INSTRUKCJA W SPRAWIE DORAŹNEJ POMOCY DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁ.

WARSZAWA. 20. kwietnia. (tel. wł.) Minister pracy wydał w porozumieniu z ministrem skarbu nową instrukcję w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Instrukcja ta wchodzi w życie z dniem 1. maja.

—:::—

Jaką ordynację gminną przygotowuje Rada miejska?

Skandaliczny projekt ustawy.

Kończąca swój o wiele zadługi żywot rada miejska stołecznego m. Lwowa pracuje gorliwie nad nową ustawą gminną i nową ordynacją wyborczą. Staruszkowie z ratusza chcieliby, aby opracowanymi przez siebie ustawami zagrodzić drogę do rządów miejskich żywym elementom, aby wszystko w tym kochanym Lwowie możliwie zostało po dawnemu.

Ponieważ z góry było wiadomem, że motorem tej ustawodawczej gorliwości jest usiłowanie niedopuszczenia do głosu szerokich mas obywatelskich lub ograniczenia ich wpływu przez stworzenie kastowych przywilejów, a gdyby mimo to do ratusza dostały się jakieś „niepożądane“ elementy, aby można je w krótkiej drodze wyrzucić, dlatego klub radnych socjalistycznych demonstracyjnie usunął się od współpracy nad takimi ustawami i podda je zasłużonej ocenie na pełnej radzie miejskiej.

Przewidywania towarzyszy radnych spełniły się w całej rozciągłości. Oto leży przed nami projekt tych ustaw, opracowany przez subkomitet rady miejskiej. Stwierdzić musimy, że niczego gorszego nie można się było spodziewać.

Z pobieżnego przestudjowania tego archiwalnego elaboratu stwierdzić należy, że ustawodawcy magistraccy wzorują się na ogół na ustawodawstwie pruskiem, który daje przewagę w samorządzie czynnikom biurokratycznym, fałszywie fachowymi zwanym, nad czynnikami obywatelskimi. Dają dużą niezależność magistratowi, złożonemu z prezydenta, wiceprezydentów i ławników fachowych, których mandaty twają przez lat siedem, gdy okres urzędowania rady określa się na lat pięć. Około połowy ławników ma być honorowych. Dla prezydentów i ławników wymagane są studja akademickie lub pięcioletnie zasiadanie w radzie. Wedle tego wszyscy obecni radni mają buławę prezydencką w kieszeni. Wielce charakterystyczny jest przepis, że wybór prezydenta miasta wymaga zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych. W razie trzykrotnej odmowy zatwierdzenia, minister mianuje sam prezydenta. Minister może z własnej inicjatywy złożyć z urzędu każdego zawodowego członka magistratu, jeżeli ten... przez swe zachowanie się, staje się niegodny zaufania i poważania... Nasuwa się pytanie, czy nie lepiej zostawić rządowi mianowanie prezydenta i ławników — po co udawać samorząd? I takie idjotyzmy wychodzą z obrad ciała samorządowego, które odziedziczyło wielką tradycję samorządową.

A już za prowokację uważać należy, jaką te zdziecinniałe mózgi radzieckie wymyślić zdołały ordynację wyborczą. Wskrzeszają stare austrjackie i pruskie kurje. W jednej głosować mają wszyscy, którzy mieszkają od roku we Lwowie i ukończyli 24 lat, a w drugiej poraz drugi, mają głosować uprzywilejowani i wybrać połowę rady. Do tych uprzywilejowanych należą właściciele realności i opłacający podatek dochodowy w wysokości najmniej 182 zł. rocznie (tym przywilejem są objęci wszyscy paskarze wojenni); nadto urzędnicy czynni i emerytowani i wdowy po nich, duchowni świeccy i zakonni, kaznodzieje i rabini, emerytowani oficerowie i ich wdowy i wszyscy, którzy ukończyli szkołę średnią.

Wprowadzenie tych przywilejów narusza demokratycznego ducha obowiązującej w Polsce konstytucji, która gwarantuje wszystkim obywatelom równość praw. I gdy w całej Polsce obywatele w swych prawach odnośnie do samorządów nie są ukróceni, Lwów, a może i cała wschodnia Małopolska ma być tym haniebnym wyjątkiem. Nie wątpimy, że nie znajdzie się sejm polski, któryby dopuścił do wyrządzenia takiej krzywdy mieszkańcom naszego miasta.

Nie wiemy jeszcze jak zachowa się klub radnych socjalistycznych, gdy ten kompromitujący projekt znajdzie się na posiedzeniu pełnej rady, przypuszczamy jednak, że po zamanifestowaniu swego wobec tej prowokacji stanowiska nie weźmie udziału w tych obradach, pozostawiając wątpliwy zaszczyt autorstwa tych ustaw kadłubowym resztkom tej przestarzałej rady.

—:::—

CHJENA PRZY ROBOCIE W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 20. 4. (AW). Przygotowania do akcji wyborczej do rady miejskiej w Warszawie kontynuowane są z gorączkowym pośpiechem. ZLN. i grupy polityczne sympatyzujące z tą partją wystąpią do wyborów pod wspólnem hasłem obrony polskości Warszawy. Chadecja nie zgłosiła dotychczas swego akcesu i przypuszczalnie pójdzie do wyborów samodzielnie. Rokowania ZLN. z Chadecją nie zostały ukończone.

—:::—

P. SKRZYŃSKI — JAKO PRELEGENT.

WARSZAWA, 20. 4. (AW). W tygodniu bieżącym wyjeżdża do Paryża na zaproszenie Instytutu Carnegi'ego b. premier Aleksander Skrzyński, który wygłosi odczyt p. t. „Nacjonalizm i internacjonalizm“. P. Skrzyński udaje się następnie do Londynu.

—:::—

NIKODEM KOPILEWICZ.

Dwa światy.

Szkic kinematograficzny.

(Dokończenie).

Z za ściany a raczej przepierzenia przy którem stał piec usłyszał nabrzmiałe jakąś skargą słowa dziecięce:

Mamo! Kiedyż wreszcie przyjdzie tatuś? Ja już dłużej czekać nie mogę. Jestem taki głodny!

— I ja też! — zawołał jakiś inny głos dziecięcy.

— Cierpliwości, dzieci, cierpliwości. Janku, ty weź się do książki. Czy na jutro masz już zadanie gotowe?

I za chwilę Stefan słyszał sylabizowane słowa Jasia odczytywane z elementarza.

Słowa płynęły leniwie, bezsilnie, ciężko.

— — — — — — — —

Z za ściany przeciwległej usłyszał człapanie i szurgot ciężko stąpających nóg.

Chwila ciszy. Ktoś westchnął głęboko.

— Czegoś znowu taki smutny, Wojciechu? Czy aby ci coś tam nie dolega?

Milczenie.

— A co tam u was we fabryce? Czy znowu była redukcja? Dlaczego milczysz? Przed żoną nie chcesz się zwierzyć? Dlaczego milczysz? Mów! Z pewnością znowu straciłeś pracę! Dola moja, dolo! Co z nami będzie, co z nami będzie?! Błagam cię, Wojciechu, mów!

Znowu chwila milczenia, a potem:

— Matko, nic mi się nie stało — wierzaj mi! Zresztą powiem ci prawdę. We fabryce była dzisiaj znowu redukcja. Zamiast mnie zredukowano twego brata. Dwóch ludzi do obsługi kotłów nie potrzeba — tłumaczył się werkmistrz. Twój brat przecież taki nędzarz jak i ja. Cóż pocznie z żoną i kupą dziećmi. Czym ja temu winien.

Cisza. Szloch wyrywający się z piersi dwojga osób.

Po chwili:

— Przecież jakie to szczęście, że ty zostałeś. Jakie to szczęście! Jakie to szczęście.

Słowa przepojone radością i łzami waliły w głowę Stefana i padały jak twarda ziemia cmentarna na wieko trumny.

Za ścianą zaległo grobowe milczenie.

— — — — — — — —

Wkrótce jednak ciszę przerwała fala kaszlu, płynąca z sufitu, z pokoju leżącego na wyższem piętrze.

Suchy kaszel rósł, potężniał, przemienił się w jakieś przeciągłe wycie i charkot sparszywiałego psa, konającego pod płotem i drżącego na widok krążącego nad sobą stada kruków.

Ale często nastawały chwile upiornej ciszy, w której ktoś sapał tylko głośno ze zmęczenia, a między jednym atakiem kaszlu a drugim czyjeś usta trawione gorączką błagały: wody, wody, wody!

Stefan czuł, że komuś wysycha ostatnia kropla krwi, że w kimś rozpada się pęknięty kielich życia.

— Wody!! — błagały ciągle czyjeś usta, a za chwilę znowu kaszel wyrywał próżnie z czyichś piersi, jakgdyby chciał wyrwać wnętrzności i przemocą wydobyć je przez gardziel żyjącego człowieka.

— Tchu! Powietrza! — skomliły czyjeś usta. A w chwilę później ktoś stąpał ciężkim krokiem ku oknu.

I nagle huragan kaszlu zatrząsł czyjemś ciałem, w kimś urwało się coś, rozpłynęło, rozdarło, jakby od strasznego ciosu w napiętą skórę turabanu, czyjeś oczy zaszły bielmem, z ust pociekła brudna pomieszana z krwią piana, ktoś z łoskotem runął na ziemię, rozległ się charkot i bulgot krwi, a z czyjegoś gardła i ust wylało się jak z cebrzy — śmierdzące ciasto ciepłej krwi i krwią zlepionych włókien.

Na górnem piętrze skonał formierz maszyn wielkiej fabryki i odlewarni światowej sławy „towarzystwa zjednoczonych fabryk maszyn“.

— — — — — — — —

Stefanowi brakło tchu. Otworzył okno. Za ścianą, przy której stał piec, Janek płakał:

— Ojca dotychczas niema. Mamo, ja jestem głodny.

Jankowi wtórował płacz kilku głosów dziecięcych.

— Ojciec lada chwila nadejdzie. Już słyszę jakieś kroki w korytarzu. Ojciec przyniesie pieniądze, — kupię wam chleba.

Pomyliła się. To nie szedł mąż. To na noszach przynieśli męża i ojca. Miast ojca trup, miast chleba — krew brocząca przez bandaże głowy.

Jeden z obecnych, którzy przynieśli męża mówił wstydliwie:

— Męża pochwycił pas i rzucił pod koło rozpędowe.

Za ścianą rozległ się straszny krzyk i płacz. Kilka osób padło na zwłoki i całowało zimną krew trupa.

— — — — — — — —

Ktoś zaczął krzyczeć z pokoju, znajdującego się pod Stefanem.

Stefan nic już nie wiedział. Zdawało mu się tylko, że w mieszkaniach całego domu, całej ulicy, całego miasta i świata krzyczą tysiące, miljony głosów, leje się morze ludzkiej krwi, a Bóg w niebiesiech okrył się grubymi niedostępnymi wałami chmur i palił wielką jak świat fajkę pokoju.

Jakieś głosy rozległy się w olbrzymim korytarzu, trzeszczały i uginały się pod ciężarem ludzkich nóg — schody, biegano, krzyczano, a nagle jacyś ludzie dopadli drzwi pokoju Stefana i bili w nie, wołali, walili rękami i głową.

Stefan przyskoczył do okna, chwycił się za parapet i skoczył w gęstwinę ciemności.

KONIEC.

Do ludu pracującego na roli!

Do robotników rolnych. — Do wszystkich małorolnych i bezrolnych!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Przed trzydziestu ośmiu laty Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny w Paryżu, zjazd socjalistów wszelkich narodów i krajów, ustanowił jeden dzień w roku, dzień 1-go Maja, jako wspólne święto całej ludzkiej pracy, jako dzień manifestacji ogromnej

O POKÓJ POWSZECHNY, O PRAWA LUDOWE, O LEPSZE JUTRO DLA ŚWIATA.

I odtąd, jak ziemia długa i szeroka, ustaje w tym jednym dniu wszędzie praca, wychodzą na ulice pochody robotnicze, padają hasła walki z wyzyskiem i krzywdą grzmią dumnie słowa nadziei i wiary, że Socjalizm obali ucisk, zniesie niedolę, dokona dzieła wyzwolenia pracujących.

Czyż wyzysk i krzywda istnieją tylko w miastach? Czy niema nędzy po wsiach, po chałupach folwarcznych? Czyż serce chłopskie tak samo, jak robotnicze, nie bije żywiej na wieść, że nadejdzie godzina, gdy nastanie wreszcie Sprawiedliwość?

Robotnicy rolni, fornale, służba dworska oddawna zrozumieli, dlaczego siła ludu tkwi w jego organizacji. Stworzyli potężny

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW ROLNYCH

i w dniu 1-go Maja pójdą ramię przy ramieniu, obok mas robotniczych miast i miasteczek pod jednym czerwonym sztandarem, z jedną pieśnią zwycięstwa na ustach.

Małorolni i bezrolni włościanie! Do Was zwracamy się dzisiaj. Niech Was nie zbraknie w tym roku w karnych i zwartych naszych szeregach, tylko solidarny wysiłek wszystkich pracujących przyniesie ze sobą wyzwolenie. Trzeba, by ci, co mają władzę w państwie, by ci, co mają bogactwa, dowiedzieli się o Waszych żądaniach, poznali Waszą moc

DO WALKI O SPRAWIEDLIWĄ REFORMĘ ROLNĄ!

Rozdrapywana jest dzisiaj ziemia pomiędzy zbogaconych gospodarzy. Rozdrapywana jest za płacone obszarnikom dolary, przy pobłażliwem milczeniu rządu, bez żadnej z jego strony pomocy dla tych, którzy na folwarkach przez długie lata harowali, a oto pozostają bezdomni i pracy pozbawieni, dla tych tak samo, którzy na karłowatych swoich gospodarstwach ani utrzymać rodziny, ani wychować dzieci nie mogą.

Zaprzepaszcza się myśl sama o reformie rolnej. W dniu 1-go Maja stanąć musicie w jej obronie. — Z czerwonych sztandarów bić będzie hasło

ZIEMI DLA LUDU! ZIEMI DLA BEZROLNYCH I MAŁOROLNYCH PRZEDEWSZYSTKIEM!

Zażądacie kredytów pieniężnych dla wsi pracującej; bez nich reforma rolna nigdy w życie nie wejdzie. Zażądacie sprawiedliwego podziału podatków, by płacili więcej ci, co posiadają więcej.

I podniesiecie głos Wasz wszędzie jednaki przeciwko

ZAMACHOM NA DEMOKRACJĘ,

na powszechne i równe prawo głosowania do sejmu, do sejmiku, do gminy.

Reakcja przeszła do szturmu. Chce odzyskać to, co straciła w pamiętnym r. 1918. Niech wie, że my zdobyczy naszych nie oddamy.

W gminie i w sejmiku Wy rządzić powinniście. Budować trzeba drogi i szkoły, uczciwe nakładać podatki, nie ściągać wszystko od najbiedniejszych.

TOWARZYSZE! CHŁOPI!

Innemi drogami kroczy polityka obszarników i zbogaconych gospodarzy. Inne jest postępowanie i tzw. stronnictw ludowych. — Wysokie ceny zboża nie zmniejszą prawdziwej niedoli wiejskiej. Wyglądają one robotników miejskich i nędzarzy po wsiach zupełnie tak samo. Nie o drożyznę chleba wołamy!

WALCZYMY Z WSZELKĄ DROŻYZNĄ,

bo każda pociąga za sobą inną, bo każda zabija nadzieję na lepsze jutro.

Towarzysze! Chłopi! Nie słuchajcie tych co Was namawiają, byście trzymali się zdaleka od klasy robotniczej. Stronnictwa ludowe, pokłócone wciąż pomiędzy sobą, niewiele dla Was zdziałały. Komuniści i różne inne warchoły rozbić i osłabić chcą Wasze szeregi, a więc gotują Wam klęskę, a Polsce obce panowanie.

Zwracamy się do Was z wezwaniem!

W dniu 1-go Maja chodźcie razem z nami, stańcie obok proletarjusza z fabryki, obok pracowników umysłowych, obok robotników folwarcznych

DO WALKI O POKÓJ POWSZECHNY — PRZECIWKO WOJNOM,

DO WALKI O REFORMĘ ROLNĄ I O PRAWA ROBOTNICZE,

DO WALKI O DEMOKRACJĘ — PRZECIWKO REAKCJI,

DO WALKI O SOCJALIZM!

NIECH ŻYJE SOLIDARNOŚĆ LUDU PRACUJĄCEGO MIAST I WSI!

NIECH ŻYJE PPS!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Centralny Komitet Wykonawczy
Centralny Wydział Wiejski
Polskiej Partji Socjalistycznej.

STOPIENIA SIĘ W JEDNĄ CAŁOŚĆ WSZYSTKICH SIŁ SPOŁECZNEJ I POLITYCZNEJ REAKCJI

przeciw socjalistom w jeden front, komuniści staną po stronie socjalistów i zademonstrują w praktyce swoją „ideję" jednolitego frontu klasy pracującej. Ale myli się kto tak myśli. Jakkolwiek nie mają nadziei uzyskania ani jednego mandatu do Rady Narodowej, ani jednego krzesła w Radzie miasta, komuniści na wezwanie Moskwy, wydali „List otwarty", w którym zapowiadają, że wybierać będą w duchu listy socjalnej demokracji, jeśli partja socjalno demokratyczna spełni ich warunki. Warunki te zaś sami nazywają „spełnić się niedającemi". — Gdy zaś spotkali się z odmową, stawiają własne kandydatury, co równa się stanowisku po tamtej stronie barykady, tam, skąd złączona reakcja uderza na kilkuletnią wydatną i błogą pracę socjalnej demokracji.

Na szczęście mała ta grupka

NIEWIELKĄ MOŻE PARTJI PRZYNIEŚĆ SZKODĘ;

myślący robotnicy nie dadzą się wziąć na lep. Znamienne jednak są poczynienia komunistów, głoszących wciąż na wszystkie tony arję „frontu jednolitego".

„Nie siać wiatru".

Nieciekawa figura p. Henryka Schmala, która wielokrotnie a niepotrzebnie molestowała swojemi pretensjami i redakcję naszego pisma i czołowych działaczy PPS we Lwowie, popisuje się na łamach „Dzien. lwowskiego" wypocinami na temat wprowadzenia partyjnej polityki do „Strzelca". Tę politykę pono wprowadzamy my, pepesowcy, wzywając strzelców do udziału w milicji pierwszo-majowej! Otóż za pozwoleniem, panie Schmal! Wzywamy wyraźnie strzelców-robotników i pepesowców — nie byle jakich strzelców, i do wzywania tych naszych towarzyszy, którzy w zgodzie z nami zasilili wspólną naszą, odpowiadającą linji kierunkowej Pierwszej Brygady Piłsudskiego, organizację, mamy pełne moralne prawo. — „Strzelec" nie jest jakowymś paszalikiem Schmalów i im podobnych i radzimy po dobremu tym maleńkim ludziom, aby wielkiego mocno ich siły przerastającego interesu, lekkomyślnie nie narażali na szwank. Chcecie walki z nami, z zorganizowaną klasowo masą robotniczą? Tej walki, ludkowie mali, nie wytrzymacie ni wy ni „Strzelec"! Na zdrowie wyjść ona może tylko komunistom i Obwiepolowi". Co zaś do partyjności w „Strzelcu", kto ją wprowadza? Czy nie p. Schmal i jego przyjaciele, którzy siłą chcą wepchnąć „Strzelca" w ramy Zw. Naprawy Rzpltej, który jest przecie partją i tylko partją, choćby się po 100 razy od tego odżegnywał!.

Jak komuniści rozumieją „jednolity front".

W Austrji odbyć się mają 24. kwietnia wybory do Rady Narodowej oraz do Rad gminnych. Wre tedy walka na śmierć i życie, szczególnie w stolicy, między zjednoczoną reakcją, obejmującą wszystkie partje burżuazyjne i drobnomieszczańskie oraz kler, a socjalną demokracją, rządzącą od lat kilku Wiedniem.

Źródłem nienawiści, jaką trójca: kapitalizm, klerykalizm i faszyzm pała odnośnie do socjalistów, jest

WYSOKI STOSUNKOWO, ALE POSTĘPOWY PODATEK,

nałożony przez Radę miasta Wiednia na bogatszych jego mieszkańców, który umożliwia tejże Radzie taką rozbudowę miasta, że zlikwiduje wkrótce zupełnie nędzę mieszkaniową; umożliwia też nadzwyczajną reformę szkolnictwa oraz urządzenia społeczno-polityczne, kulturalne i oświatowe tak doniosłe i postępowe, że Wiedeń dziś już może między pierwszorzędnemi miastami w Europie i w świecie, nazwany być wyspą szczęśliwych. A socjaliści, rządzący Wiedniem, pokazują, jak kiedyś wyglądać będzie świat gdy socjalizm obejmie rządy w państwach i gminach.

Nic dziwnego, że z państw wszystkich, nawet najkulturalniejszych, przybywają ludzie, bądź delegowani przez ciała parlamentarne, lub zarządy gmin, bądź z własnego zainteresowania, by urządzenia te zobaczyć i naśladować.

Rozgrywa się tedy walka o rzeczy niemałe, idzie przedewszystkiem o przyszłość miasta. W walce tej socjalna demokracja stoi osamotniona. Kler i burżuazja rozwijają szaloną agitację; całą nędzę, spowodowaną przez wojnę i stosunki powojenne, przypisuje się rządom socjalistów w Wiedniu a ciemna część ludności, wierząc bredniom chytrych przywódców burżuazji i jej sługusów, staje po stronie reakcji. Zdawałoby się, że wobec tego bezprzykładnego

Socjalistyczny organ szwedzki o „Panu Tadeuszu".

Z okazji wydania szwedzkiego tłumaczenia „Pana Tadeusza", naczelny organ socjalnej demokracji szwedzkiej „Socialdemokraten" zamieścił długą recenzję p. t.: „Kiedy wolność Polski była snem poety pod jarzmem ciemiężyciela". Krytyk podaje krótki zarys Mickiewicza, zaznaczając, że to jedyny poeta, któremu w 19 wieku udało się stworzyć epopeję. Mickiewicz, czytamy w tej krytyce, urodził się w Nowogródku, na Litwie, ale to jest kraj, którego stosunek do Polski można tylko porównywać ze stosunkiem Bretonji do Francji. Poezja Mickiewicza jest natchniona polskim patrjotyzmem i polską tęsknotą do wolności. „Pan Tadeusz" jest nawskroś dziełem narodowem. Mickiewicz przedstawia w tym poemacie polskie życie codzienne w aureoli poezji, lecz przytem pozostaje wielkim realistą-romantykiem.

Wedle słów krytyka szwedzkiego, „Pan Tadeusz", stworzony w udręce wygnania, przedewszystkiem opisuje bezgraniczną miłość Polaka do Ojczyzny, miłość, której nie złamie nędza, nie złamie ucisk, nie złamie wygnanie. Recenzja ta zawiera cały szereg cennych a przeważnie pełnych uznania uwag o polskim ludzie, polskiej literaturze i polskiej historji.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 21 kwietnia

Z POWODU NIEMOŻNOŚCI PRZYBYCIA tow. posła Smulikowskiego, wiec oświatowy w Borysławiu, zapowiedziany na niedzielę, zostaje odwołany.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Porządek dzienny na piątek 22. b. m. 1) Dr. Elmer i Dr. Kędzierski: Wyleczona cukrzyca na tle kiłowem. 2) Dr. Griffel: Objawy piramidowe w świetle badań biogenetycznych. 3) Dr. Tomanek: Toksykozy tarczycowe i ich leczenie jodem.

KOCHAJ BLIŹNIEGO JAK SIEBIE SAMEGO. Jachnicka Michalina, właść. paru kamienic, zam. ul. Gródecka 89, podstępem usunęła dozorcę, staruszka 70-letniego, przy ul. Droga Wuleckaa 4. — Samotny staruszek, Szymon Tarasiewicz od trzech tygodni mieszka w rozwalonej szopie, przeziębił się i zogorywa. Kamieniczniczka wezwana na policję zobowiązała się staruszkowi tytułem nowego kąta wypłacić do dnia 11. b. m. 150 zł. i za przeprowadzkę 30 zł., razem 180 zł. — Umowy nie dotrzymała, wzywana na policję, choruje, przybyć nie może, obiecuje, a staruszek przymiera. — Oto katolickie serce, i chrześcijańska — dusza.

IMPORT ZBOŻA ROŚNIE. W jesieni ub. roku wielokrotnie wskazywaliśmy na zgubne skutki masowego wywozu zboża zagranicę, pomimo lichego urodzaju. Ostrzeżenia rząd zignorował. Obecnie okazał się brak zboża w kraju, przeto rozpoczęto importować żyto i pszenicę, które nieopatrznie wywieziono przed kilku miesiącami. Okazało się, iż w pierwszych 2 miesiącach r. b. sprowadzono zboża zagranicznego na przeszło 10 miljonów złotych w złocie, a w marcu r. b. wartość naszego importu zbożowego wykaże dalszy wzrost. Obecnie za zboże importowane płaci się ceny wyższe o 60 do 80 proc. od cen uzyskanych w jesieni za nasze zboże. Skutkiem importu zboża nasz rynek zbożowy zależny jest obecnie od giełd zagranicznych, które regulują coraz więcej ceny wewnętrzne.

Takie są skutki bezhołowia panującego w polityce eksportowej za wszelką cenę.

POKĄSANY PRZEZ WILCZURA. W realności Anny Kądziałowicz, przy ul. Krótkiej l. 11 a, zdziczały wilczur puszczony samopas pokąsał dotkliwie w twarz kupca Nuchima Lipschütza. Pogotowie ratunkowe odstawiło go do szpitala, psa zaś oddano pod obserwację weterynarza.

ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE. Ignacy Nowogrodzki, zam. przy ul. Bilińskich, doniósł policji, iż nieznany osobnik włamał się do jego mieszkania i skradł 2 pary bucików, oraz wiktuały, łącznej wartości 107 zł.

Juljana Streleckiego aresztowała policja za kradzież przyrządów elektrycznych, wartości 150 zł. na szkodę Oskara Pordesa.

Paulinę Szynczyszyn osadzono w areszcie za kradzież sukni jedwabnej i bielizny na szkodę konduktora kolej. Mikołaja Capa.

Z KRONIKI AWANTUR. Belli Nass, doniosła policji, że niejaka Debora Bohrer złożyła jej „wizytę“ w towarzystwie swego ojca Jankla oraz jakiegoś nieznanego osobnika, który dorosłą uderzył w pierś zaś siostrę jej Paulinę w twarz. Miły ten „gość“ zbiegł po tym występie.

W areszcie policyjnym osadzono Kazimierza Wildnera, który urządził sobie szeroką „zabawę“ w restauracji Schtechera przy ul. Gródeckiej.

Piotr Macyk zaatakował posterunkowego Dulaka, stojącego na „Kopytkowem“ i usiłował wyrwać mu bagnet. Napastnika z trudem ubezwładniło trzech posterunkowych. Będzie on odpowiadał przed sądem za gwałt publiczny.

Z kroniki bandytyzmu.

Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano onegdaj popołudniu w okolicy Kraśnika. Kilku zamaskowanych opryszk. pod lasem w pobliżu Urzędowa napadło na ambulans pocztowy. Po zamordowaniu woźnicy siekierą, zbrodniarze zrabowali 600 zł. i 90 fr. franc. w gotówce, poczem porozbijali wszystkie paczki i pakunki oraz rewidowali listy polecone. Po skończeniu tej czynności bandyci oblali ambulans naftą i podpalili. Wóz spłonął doszczętnie. Zarządzony pościg za bandytami pozostał na razie bez wyniku.

Onegdaj wracało z jarmarku w Bolechowie kilku kupców, zam. w Dolinie. Gdy nocą jechali przez las koło wsi Cerkowna, napadło na nich dwóch uzbrojonych w karabiny bandytów, którzy zrabowali około 200 kg. mąki, oraz kilka kapeluszy. Poszkodowani zaalarmowali mieszkańców wsi, i wraz z nimi udali się do lasu w poszukiwaniu za opryszkami. Nie zdołano ich jednak ująć, znaleziono tylko część łupu ukrytego w lesie.

W Wąbrzeźnie, koło Grudziądza, znaleziono na strychu wiszące zwłoki komiwojażera z Warszawy Stefana Pluty. Jak się następnie okazało, został on zamordowany w celach rabunkowych, gdyż miał przy sobie znaczną ilość dolarów.

W Chojnicach aresztowała policja pośrednika handlowego Adama Wiśniewskiego, który przed kilku tygodniami zamordował w pociągu jednego ze swoich klijentów, zwłoki zaś wyrzucił na tor kolejowy.

—:::—

Majstrowie piekarscy bojkotują robotników i ogół konsumentów.

Lwów liczy wielką ilość majstrów piekarskich, którzy przeważnie posiadają piekarnie, niemające nowoczesnych urządzeń do mechanicznego wypieku pieczywa, ani też odpowiednich warunków hygjenicznych. W niezdrowych tych norach zmuszają oni do pracy swych pomocników od 14 do 18 godz. na dobę, wbrew ustawie o 8-mio godzinnym dniu pracy.

Związek Zawod. piekarzy postanowił jednak zmusić tych plantatorów do respektowania tej ustawy. Z końcem lutego br. rozpoczęło w tej sprawie pertraktacje z majstrami, które nie doprowadziły jednak do porozumienia, gdyż piekarze domagali się, aby robotnicy wypiekli w ośmiu godzinach tyle pieczywa ile normalnie wypieka się w 14 godzinach pracy. W niektórych tylko piekarniach zdolano uzyskać zrealizowanie tego postulatu robotników, większa jednak część piekarzy postanowiła bojkotować robotników i w tym celu masowo wypowiedziano im pracę do 16 bm.

Równocześnie wyzyskiwacze ci postanowili domagać się w Magistracie znacznej podwyżki cen chleba, motywując to zwyżką cen zboża i mąki.

Wczoraj przedpołudn. odbyło się Walne zebranie robotników piekarskich w lokalu Związku Zawodowego w Rynku, gdzie omawiano sytuację, wynikłą z powodu bojkotu majstrów tak pracowników, jakoteż ogółu konsumentów. Po dyskusji uchwalono następującą REZOLUCJĘ:

Robotnicy piekarscy zgromadzeni na naglem Walnem zgromadzeniu w dniu 20 kwietnia 1927 r. protestują przeciwko zamachowi majstrów piekarskich przez ogłoszenie lokautu celem uzyskania wyższej ceny pieczywa, oraz zmuszania robotników piekarskich do pracy ponad 8 godz., a to od 14 do 18 godz. co sprzeciwia się ustawie.

Równocześnie robotnicy piek. protestują przeciwko rozszerzaniu pogłoski, jakoby oni wywołali strejk. Zgromadzenie uchwala ścisłe przestrzeganie ustaw o 8-miu godz. dniu pracy, oraz domaga się zapłaty za dnie lokautu.

Zgromadzeni wzywają Inspektorat pracy do kontrolowania czy w warsztatach piekarskich jest przestrzegana powyższa ustawa.

Po uchwaleniu tej rezolucji wybrano delegację, która udała się do Dyrekcji policji, Prezydjum miasta, Inspektoratu pracy i Województwa celem powiadomienia władz o postulatach robotników, oraz sytuacji, jaka wynikła wskutek wspomnianej taktyki majstrów piekarskich.

Tuszymy, że władze wglądną w tę sprawę i poskromią rozwydrzenie tych „pracodawców“.

—:::—

Straszliwe stosunki mieszkaniowe dozorców domów.

Wielokrotnie podawaliśmy opis nor mieszkaniowych, w których kamienicznicy umieszczają dozorców.

Straszliwe te stosunki zwróciły uwagę Fizykatu miejskiego, który zarządził kontrolę tych mieszkań. Obecnie otrzymaliśmy z Fizykatu sprawozdanie, które brzmi następująco:

„Aby dać odpowiedź na pytanie, jak mieszkają lwowscy dozorcy domów, podjęli i dokonali nasi lekarze miejscy z nakładem znacznego trudu, zbadanie mieszkań wszystkich dozorców domów lwowskich; chodzili z ulicy na ulicę i notowali swe spostrzeżenia na kwestjonarjuszu ułożonym w Fizykacie miejskim. Z badania tego okazało się, że na ogół dozorcy domów mieszkają bardzo źle. Wielu właścicieli domów przeniosło dozorców swych z pierwotnie przeznaczonych im przyzwoitych mieszkań, które wynajęli lokatorom, do dorywczo, na mieszkanie zazwyczaj nieodpowiednie przerobionych pralni, komórek piwnicznych i t. p. Lekarze miejscy wykazali takich 1.380 mieszkań nie nadających się przeważnie do zamieszkiwania. Obecnie bada te mieszkania urząd techniczny a magistrat będzie miał niełada zadanie poprawić stan obecnych „mieszkań“ dozorców domów we Lwowie.“

Akcję tę winien Fizykat wraz z Magistratem prowadzić aż do skutku, to jest do zapewnienia dozorcom i ich rodzinom hygjenicznych mieszkań. Kwestja ta bowiem jest wielkiej wagi społecznej, gdyż przeważnie rodziny te, są nader liczne. W norach, w jakich obecnie mieszkają dozorcy degenerują się fizycznie tak dzieci, jakoteż dorośli.

—:::—

Z sali sądowej.

SIERŻANT ŁASY NA MIĘSO.

W oddziale 6. intendantury W. P. pełnił funkcje prowiantowego oficera, b. sierżant Józef Schlegler. W miesiącu wrześniu ub. r. podczas zarządzonej kontroli znaleziono podrobione kwity na kupno 300 kg. mięsa. Wobec tego sierżanta zwolniono ze służby, wczoraj zaś stanął on przed wyrokującym sędzią Świerczyńskim, jako oskarżony o sprzeniewierzenie.

Na rozprawie przyznał się on do winy, twierdząc, iż miał „manco“ w kasie, przeto zmuszony był popełnić to przestępstwo. Rozprawę odroczono, celem powołania nowych świadków.

—:::—

MŁODOCIANY NOŻOWIEC ZABÓJCĄ.

Wieczorem, 28. grudnia ub. roku przejeżdżał gościńcem za rogatką Żółkiewską Iwan Kornów, wiozący do Żółkwi towary zapakowane w dwie paczki. W czasie, gdy przejeżdżał przez rampę kolejową jakiś wyrostek spiął się niepostrzeżenie na wóz i usiłował skraść jedną z tych paczek. Kornów spostrzegł jednak złodzieja i usiłował go przytrzymać. Ten jednak pchnął nożem wieśniaka w udo, poczem skoczył z wozu i zbiegł. Zraniony zmarł za kilka dni, wskutek zakażenia krwi, gdyż ranę zaopatrzono nienależycie.

Powiadomiona o tem policja aresztowała 15-letniego Józefa Brydonia, który nie przyznał się jednak do winy. Świadkowie zeznali jednak, iż aresztowany rozpowiadał o zranieniu jakiegoś chłopa w nogę, poczem pokazywał scyzoryk, mający złamane ostrze. Pozatem ustalono, że wyrostek ten skradł innym razem z wozu worek z wiktuałami na szkodę K. Sowińskiego. Wczoraj stanął zbrodniczy chłopiec przed trybunałem sądu karnego. Po przeprowadzonej rozprawie skazano go na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

—:::—

LOWELAS W OPAŁACH.

W październiku ub. roku, przyjechała do Lwowa w poszukiwaniu za służbą Eufemja Harasymów, zam. pod Radziechowem. Błąkającą się dziewczynę spotkał Ignacy Chudzik, zam. w Przemyślanach, dał jej 2 złote rzekomo na bilet kolejowy, poczem pod pozorem odprowadzenia na dworzec kolejowy, zaprowadził ją za Janowską rogatkę, gdzie dopuścił się na niej gwałtu, poczem pobił ją po głowie i plecach. Dziewczyna natknęła się w ul. Janowskiej na wywiadowcę, który aresztował tego lowelasa. Onegdaj stanął on przed trybunałem sądu karnego. Rozprawa jednak została odroczona, celem powołania nowych świadków.

—:::—

Obiecanki Pana Ministra.

Przed kilku tygodniami przyjął p. min. Jurkiewicz deputację członków Zakładu ubezpieczeń od wypadków ze Lwowa, która przedłożyła konieczność realizacji uchwały Zarządu Zakładu z listopada roku zeszłego co do budowy zakładu sierót po zmarłych lub okaleczałych robotnikach przy pracy.

Pan minister po wysłuchaniu przedstawienia motywów uznał sprawę za aktualną i możliwą, jak najrychlej do załatwienia, tj. po krótkiem zbadaniu do kilku tygodni. (coś zdaje mi się była mowa o trzech tygodniach). Następnie przyjął już później deputację kobiet, która również poparła prośbą lwowskiej delegacji o budowę zakładu dla sierot robotn. we Lwowie. I tej delegacji obiecał p. min. Jurkiewicz sprawę w myśl życzeń proszących rychło załatwić.

Była więc nadzieja, że sprawa zakupna gruntu i rozpoczęcia budowy jeszcze w miesiącu kwietniu będzie przeprowadzoną. Tymczasem jak krążą wiarygodne pogłoski p. minister przyjął przed kilku dniami referat p. Adamskiego dygnitarza ministerstwa opieki społecznej, który wypowiada się przeciw ufundowaniu takiego Zakładu, a to z powodu, że ustawa nie przewiduje stworzenie takiego zakładu sierót. No i obecnie już mijają dwa miesiące, a sprawa wisi nie załatwioną.

Nie możemy pojąć dlaczego p. Adamski dopiero teraz miał badać ustawę i to ustawę dawną jeszcze austrjacką? I jak to pogodzić, skoro w swojem czasie Zarząd zakładu właśnie na mocy tej ustawy wybudował dom fundacyjny dla uczczenia jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, z której to fundacji nie tylko nikt nie ma pożytku, ale jeszcze zmarnotrawiono krocie pieniędzy. A drugie wszak ta ustawa i statut zakładu ubez. jest właśnie w pełnej przeróbce i nawet może za dni kilka przestanie obowiązywać i zacznie obowiązywać nowa humanitarniejsza, natunie o ile referenci będą się kierować nie już humanitarnością tylko ale faktyczną potrzebą i służenia pracą i fund. na cele ubezp. społecznego, funduszami z których żyją także referenci, a które są składane przez robotników i przemysłowców. Musimy zwrócić uwagę, że sprawą badania ustawy w tym wypadku jest śmieszną dla tego choćby, że uchwała ufundowania zakładu sierot przez Zakład powzięłą jeszcze przed pół rokiem jest prawomocną i nie tylko we Lwowie, ale i w Krakowie zakłady takie winne powstać i już prosperować. Ustawy tworzą ludzie i ci także mają obowiązek myśleć o budowie potrzebnych i szlachetnych instytucji. Gdzie był pan referent Adamski, gdy Zarząd zakładu nieopatrznie rozpożyczał kapitalistom krociowe sumy, a równocześnie wyznaczał głodowe zasiłki dla tych biednych sierót po 3 i 5 zł. miesięcznie.

Czy to było w myśl ustawy? i czy tak ma nadal pozostać?. Domagamy się by to się raz skończyło. Nagromadzone miljony winne i muszą być rozumnie i humanitarnie użyte, zwłaszcza obecnie przy braku pracy i nędzy mas robotniczych. Dość obiecanek, żądamy czynu i pracy społecznej za trud i pieniądze robotnicze.

Niech p. Minister nie daje się w błąd wprowadzać referentom nie współczującym z życiem pracujących, ale niech idzie za głosem i życzeniem ludzkiem, robotniczem.

Sprawę tę polecamy gorąco posłom naszym by przedstawili ministrowi jak najrychlej gwałtowną potrzebę realizacji budowy i ufundowania Zakładu sierot we Lwowie mającemu zapewnioną podstawę finansową. I prasa miejscowa winna poprzeć usiłowania robotników w tym kierunku, by szlachetna inicjatywa byłego Zarządu Zakładu ubezp. zrealizowaną została.

KORNEL ŻELASZKIEWICZ, przew. Rady Zw. Zawodowych.

Nowe komplikacje w sprawie mordercy prez. Cynarskiego

Zeznania kilkunastu osób zaprzeczają udziałowi Rydzewskiego.

WARSZAWA, 20 kwietnia. (Tel. wł.). Donoszą z Łodzi, iż śledztwo policyjne, zakończone aresztowaniem Kazimierza Rydzewskiego i Adama Walaszczyka, jako domniemanych sprawców mordu na osobie prezydenta Cynarskiego, znowu się komplikuje.

Bowiem do władz sąd. zgłosiło się zamorzutnie kilkanaście osób, które stwierdzały kategorycznie, że w krytycznym dniu Rydzewski bez przerwy znajdował się na tzw. Polesiu Widzewskim, gdzie był zatrudniony przy robotach plantacyjnych. — Nie mógł więc być na miejscu zbrodni, gdyż popełniono ją o tej samej porze, kiedy właśnie Rydzewski pobierał zaliczkę świąteczną tj. o godz. 11-tej.

Trup w kufrze.

Morderca popełnia samobójstwo.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Przed kilku dniami znaleziono w jednej pobliskiej wsi w mieszkaniu bezrobotnego górnika, Roberta Kniebla, trupa młodej kobiety, zamkniętego w kufrze. Okazało się, że sprawcą mordu był Kniebl, który następnie zbiegł i ukrył się w okolicznych lasach. Kiedy żandarmerja wpadła na jego ślad, morderca wiedząc, że zostanie ujęty, strzałem w skroń pozbawił się życia.

Tragiczny koniec wykolejonego człowieka.

Niedawno dopiero ucichło echo ponurej zbrodni kierownika szkoły powszechnej w Krakowie, St. Iseppiego, który znalazł się na ławie oskarżonych, obwiniony o zbrodnię uwiedzenia nieletniej uczenicy.

Sąd okręgowy karny po przeprowadzonej rozprawie skazał Stanisława Iseppiego na karę półrocznego więzienia, sąd apelacyjny zaś podwyższył tę karę do półtora roku. Po rocznym pobycie w więzieniu resztę kary mu darowano.

Po opuszczeniu więzienia, Iseppi jakiś czas przebywał w Krakowie, potem wyjechał na kresy, starając się o zajęcie w jakiejś szkole prywatnej. Wiadomość jednak o przestępstwie przedostała się na rubieże kraju, tak, że wszędzie Iseppi spotykał się z odmową. Wkońcu postanowił wyjechać do Gdańska, sądząc, że w wolnem mieście łatwiej znajdzie pracę.

W marcu b. r. zamieszkał Iseppi w jednym z pensjonatów polskich w Sopotach, i stąd dojeżdżał do Gdańska.

Tutaj, prawdopodobnie pod wpływem nędzy i przygnębienia popełnił zamach samobójczy przez zatrucie się weronalem, i po długich cierpieniach zmarł w szpitalu gdańskim.

Koszta pogrzebu pokrył p. Arno Mayer, konsul austrjacki w Gdańsku, ponieważ konsulat polski odmówił pomocy.

SAMOLOT SANITARNY IMIENIA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

KRAKÓW, 20. kwietnia. (PAT). Na odbytem w tych dniach posiedzeniu zarządu sekcji lotnictwa sanitarnego wojewódzkiego komitetu LOPP. zapadła jednomyślna uchwała, aby po nabyciu samolotu sanitarnego ochrzcić go imieniem Marszałka Piłsudskiego. Samolot ten będzie stale w Krakowie. Gdyby ofiarność społeczeństwa pozwoliła na ufundowanie dwóch samolotów sanitarnych, to powstałaby eskadra im. Marszałka Piłsudskiego.

—:::—

WNUCZKA FRANCISZKA JÓZEFA SOCJALISTKĄ.

WIEDEŃ, 20. kwietnia. (A. W.) Niemałą sensację wywołał tu fakt, że w namiętnej walce przedwyborczej, która się toczy między stronnictwem chrześcijańsko- społecznem a socjalno-demokratycznem, wnuczka zmarłego cesarza Franciszka Józefa ks. Elżbieta Windischgraetz oświadczyła się publicznie za socjalistami. Bierze ona udział w zgromadzeniach przedwyborczych stronnictwa socjalistycznego, do którego przystąpiła jako członek.

—:::—

ARESZTOWANIE DELEGATÓW JAPOŃSKICH NA KONGRES POKOJOWY.

TOKIO, 20. kwietnia. (Pat.) Policja tutejsza aresztowała delegatów japońskich na kongres pokojowy w Kantonie. Aresztowania dokonano na dworcu w chwili odjazdu delegatów. Wobec protestu tłumu, zatrzymano wiele osób.

—:::—

ROZRUCHY RELIGIJNE W MIŃSKU.

MOSKWA, 20. kwietnia. (A. W.) Pierwszy i drugi dzień Wielkanocy przeprowadzoną została akcja antyreligijna. W Mińsku w czasie palenia figur mających oznaczać papieża i wyższych duchownych prawosławnych kierunku starocerkiewnego, doszło do konfliktów z ludnością, które przy pomocy represji szybko zlikwidowano.

—:::—

UJĘCIE SZAJKI SZPIEGÓW W KOSZYCACH.

KOSZYCE, 20. kwietnia. (A. W.) Policja słowacka wpadła tu na trop szeroko rozgałęzionej akcji szpiegowskiej, na czele której stał nauczyciel ludowy niejaki Tuha. Akcja szpiegowska prowadzona była na rzecz Węgier. Ważną rolę w aferze odgrywać miała pewna dama, za pośrednictwem której Tuha otrzymywał większe sumy pieniężne na cele szpiegowskie.

WISŁA PRZYBIERA.

KRAKÓW, 20. kwietnia. (Pat.) Poziom wody na Wiśle pod Krakowem skutkiem ostatnich deszczów znacznie się podniósł, niema jednak niebezpieczeństwa wylewu.

—:::—

ZAWALENIE SIĘ SUFITU W KOŚCIELE PODCZAS RESUREKCJI.

LIZBONA, 20. kwietnia. (A. W.) W Wielką sobotę wydarzyła się tu katastrofa, rozmiarami swymi przewyższająca najstraszniejsze tego rodzaju wydarzenia. W czasie celebrowania uroczystej Resurekcji, gdy katedra szczelnie była zapełniona wiernymi, zawalił się sufit nawy głównej. Gruzami zasypane zostały setki osób, z których wiele zginęło na miejscu. Dotąd wydobyto 2 zabitych, 30 ciężko rannych, lżejsze obrażenia odniosło około 400 osób.

—:::—

WIELKA BURZA W KIJOWIE.

MOSKWA, 20. kwietnia. (A. W.) Donoszą tu z Kijowa, iż nad miastem rozpętała się gwałtowna burza, w czasie której kilkanaście piorunów uderzyło w śródmieście. Jeden z nich trafił w słynny sobór Sofijski, stapiając i niszcząc część jednej z kopuł. Pierwsza burza wiosenna była tak gwałtowną, iż w ciągu kilku godzin musiano powstrzymać ruch tramwajowy.

—:::—

POŻAR NA CHIŃSKIM OKRĘCIE.

PARYŻ, 20. kwietnia. (Pat.) „Matin" donosi z Szanghaju, że na okręcie chińskim „Denhu" wybuchł pożar. Na okręcie tym znajdowało się 2.000 osób, cywilnych i 1.000 wojskowych. Wiele osób utonęło.

—:::—

NOWY REFERENT PRASOWY W MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZN.

WARSZAWA, 20. kwietnia. (tel. wł.) W ministerstwie spraw zagran. objął urzędowanie nowy referent biura prasowego i propagandowego p. Libicki.

—:::—

Ze Zjazdu czechosłowackiej socjalnej demokracji

Nowy program. — Rola t. zw. narodowych socjalistów i komunistów. U t. t. Stivina i Wintera.

(Koresponoencja „Dziennika Ludowego").

I.

PRAGA, 15. kwietnia 1927.

Wczoraj przyjechałem do Pragi i rozpocząłem zaznajamianie się z temi kwestjami, które stoją na porządku dziennym 15. zjazdu czechosłowackiej socjalnej demokracji.

Najważniejszym punktem obrad jest kwestja nowego programu. Obecny 15. zjazd nie będzie właściwie uchwalał programu, gdyż uczyni to dopiero następny zjazd 16-ty jubileuszowy. Obecny zjazd wysłucha tylko referatu programowego tow. Stivina a następnie program stanie się przedmiotem obszernej dyskusji w organizacjach lokalnych. Partja pracuje nad programem bardzo poważnie. Członkowie zjazdu otrzymują np. książeczkę z „materjałami" programowemi, zawierającą programy austrjacki (linski), niemiecki (heidelberski) i projekt belgijski. Nowy projekt czechosłowacki wywołuje gwałtowną krytykę komunistów, którzy w szeregu artykułów, umieszczonych w „Rudem Prawie" nazywają ten program niemarxistowskim, gdyż mówi o „ludzie pracującym", a nie o proletarjacie; i nawet — „imperjalistycznym", gdyż w zakresie polityki kolonjalnej program proponuje politykę rozdziału mandatów kolonjalnych między państwami.

Charakterystyczne w nowym programie to (c zresztą jest we wszysotkich ostatn. programach), że projekt poświęca bardzo wiele uwagi sprawom rolnym i sprawom kulturalnym; pozatem bardzo silnie podkreśla państwowy i demokratyczny charakter partji.

Zapewne wrócimy jeszcze do tego projektu programowego i omówimy go obszernie. Muszę stwierdzić, że niektóre formuły projektu czeskiego wydały mi się niezbyt trafne. Weźmiemy np. sprawę mniejszości narodowych. Odpowiedni ustęp programu żąda „uregulowania stosunków mniejszości narodowych w takiej formie, ażeby nie było powodu do skarg". To nie jest jasne.

Dalej projekt stoi na gruncie autonomji kulturalnej, która ma być w ten sposób przeprowadzona, ażeby wszyscy obywatele danej narodowości mogli przez wybrane przez siebie instytucje kierować kulturalnemi sprawami swego narodu. Wszelkie nadużycia władzy w kierunku prowokowania mniejszości mają być traktowane jako największe przestępstwo służbowe. Uregulowanie spraw językowych w zakresie administracji i samorządów ma być przeprowadzone nie jako sprawa narodowego „prestiżu" (autorytetu), lecz jako sprawa celowości, elastyczności i sprawiedliwości.

Tyle projekt programu o mniejszościach narodowych; ta część programu oczywiście nas interesuje szczególnie, a to ze względu na polską mniejszość narodową w Czechosłowacji. Jak widzimy, w projekcie programu niema autonomji terytorjalnej.

W wolnej chwili wpadłem do sekretarjatu partji pięknie urządzonego w „Lidowym Domu". Tam miałem dłuższą rozmowę z wybitnymi działaczami partyjnymi — tow. Winterem i tow. Stivinem, redaktorem „Prawa Lidu".

— Jak się przedstawia obecnie druga partja w Czechosłowacji, zapytałem, — partja t. zw. narodowych socjalistów?

— Niegdyś, odpowiada tow. Stivin, ta partja była partją „żółtych", a więc wrogów klasowego ruchu robotniczego. Prowadziła demagogiczną agitację na tle nacjonalistycznem. Stopniowo jednak się zmieniła. W roku 1918 doszło już do tego, iż zaczęła podkreślać konieczność internacjonalizmu oraz walki klasowej. Obecnie znajduje się w opozycji do rządu — tak samo jak my; jednakowoż opozycja tej partji nie może być tak ostrą jak nasza, gdyż w rządzie obecnym zasiada Benesz, członek partji narodowych socjalistów. Ostatnio partja ta przeżywała cały szereg kryzysów; właściwym wodzem partji był nie Klofac, lecz Stribrny; otóż ten pan został z partji w końcu wyrzucony za kokietowanie faszyzmu i inne sprawki. Oprócz tego kryzysu na tle konfliktu ze Stribrnym partja przeżywała i przeżywa cały szereg innych kryzysów. Ciekawe jednak, że mimo tych kryzysów partja naogół nie traci na wpływach. Ma ona charakter nie tyle robotniczy ile raczej drobno-burżuazyjny; grupuje dokoła siebie urzędników państwowych jak np. kolejarzy, pocztowców i t. p. Robotników ma nie więcej niż 30 proc., i to przeważnie zajętych w drobnych przedsiębiorstwach; siłą tradycji dawnych czasów posiada jeszcze trochę wpływów wśród drukarzy oraz w niektórych fabrykach metalowych.

— A jak się przedstawia obecnie ruch komunistyczny?

— Niewątpliwie pod względem organizacyjnym ruch komunistyczny topnieje. Dowodzą tego ostatnie wybory w niektórych gminach, zakładach fabrycznych i t. d. Komuniści usiłują manewrować przy pomocy hasła „Jednego frontu". Gdzieniegdzie to hasło jest dość popularne, bo czechosłowacki ruch rob. bardzo cierpi z powodu rozbicia szeregów robotniczych na kilka partyj.

— Czy przejście socjalnych demokratów do opozycji ułatwiło partji walkę z komunistami?

— Oczywiście agitacja jest trochę łatwiejsza — odpowiada tow. Winter. — Ale wielkiego znaczenia to niema. Robotnicy bowiem stoją na tem stanowisku, że są dwa kierunki w ruchu robotniczym; pracy pozytywnej (socjaliści) i akcji opozycyjnej (komuniści). Jeśli więc socjaliści przechodzą do opozycji, to utrudnia robotnikom orjentację, a wcale nie działa przyciągająco, gdyż w opozycji zawsze komuniści będą silniejsi od nas.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Podziękowanie.

Za wyleczenie z groźnej i niebezpiecznej choroby naszej córeczki składamy tą drogą Panu **Dr. Lichtgarnowi** w Tustanowicach najserdeczniejsze podziękowanie.

K. Kasprzykowie.

Podziękowanie.

Wszystkim kolegom i krewnym, którzy okazali mi szczere współczucie z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci mego męża Franciszka Huttery składam tą drogą wyrazy głębokiej podzięki.

Żona z dziećmi.

Na marginesie „Senzacji Dürerowskiej" we Lwowie.

Zagranica ma senzację: we Lwowie — (a więc daleko, daleko na wschodzie, wśród ostępów „Bärenland"), dokonano niezwykłego odkrycia.

Oto — Anglik p. K. natknął się tam na najautentyczniejsze szkice rysunkowe Albrechta Dürera.

Wybitne pisma artystyczne angielskie i niemieckie zabrzmiały tą nowiną. Opublikowano zdjęcia „nowego Dürera" w „The Burlington Magazine", najpoważniejszem londyńskiem piśmie artystycznem. Świat naukowy tamtejszy, oraz niemiecki zainteresował się sprawą silnie.

Rozpoczynają się jazdy co przedniejszych znawców na miejsce zdarzenia, płyną listy historyków sztuki i wydawców z ofertami publikacji ciekawego materjału.

Niejeden z tych obcych badaczy zapewne ręce zaciera w radości, że oto szczęście dozwoli mu uczestniczyć w „odkryciu", skłoni do zabłyśnięcia przed światem, kapitałem swej erudycji, słowem — da mu sławę. A może prócz tych rysunków znajdą się jeszcze w tym odległym Lwowie jakie artystyczne białe kruki — może w zanieobaniu.... cóż za temat do naukowych i nienaukowych dysertacji, cóż za okazja do ekspedycji na koszt rządu w głąb tego ciekawego „wschodu"....

Przybycie jednak w progi Lwowa, jak zawsze bardzo gościnnego dla obcych, gotuje żądnym senzacji badaczom, pewne nieoczekiwane rozczarowanie.

Zakład Ossolińskich — stary, poważny, szacowny. Muzeum. Wzorowy ład w zbiorach — piecza osobliwa nad tem, co jest istotnie „białym krukiem" — zrozumienie wartości arcydzieł nie inne, niż w Londynie czy Berlinie. I — objaśnienia. Te rysunki leżą już bardzo dawno w tym cichym przybytku, znane są dobrze miejscowym badaczom sztuki, ale zagranica o nich nie wiedziała, bo my... nie mamy pieniędzy na naukowe publikacje.

Nie jesteśmy „krajem kultury" — niestety. Sztuka jest u nas luksusowym, cieplarnianym kwiatem, dla większości mieszkańców niedostępnym, nieznanym, — — ukrywa się w zamkniętej, muzealnej ciszy — i ani ogół z niej w odpowiedniej mierze nie korzysta, — ani też dotąd nigdy nie stać nas było na odpowiednią naukową ocenę, ujęcie i opracowanie tych skarbów, które posiadamy. I — co za tem idzie — „nie wiemy, co posiadamy"....

Z okazji tego zdarzenia, przychodzą mi na myśl słowa „wstępu" w dziele o Norblinie, Zygmunta Batowskiego.

Autor ten pisze.

„Gdyby ktoś z dzisiejszego pokolenia mógł odbywać podróż po Polsce XVIII. wieku, byłby tak samo zadziwiony stosunkami cywilizacyjnymi jak współcześni owi podróżnicy z Zachodu, których przy wstąpieniu na ziemię polską uderzały nieoczekiwane, jaskrawe kontrasty — kraj żyjący w warunkach dość pierwotnych, nierozwinięty, o fizjognomji ubogiej, aż przykrej, a w nim od miejsca do miejsca rozsiadłe pysznie siedziby możnych panów, urządzone z wybujałym zbytkiem.

W czasie panowania Stanisława Augusta było kilku takich, podróżników, którzy przejechali olbrzymie obszary Rzeczypospolitej, podejmując trud wypraw nie tyle dla przypatrzenia się temu politycznie biernemu państwu i niejmponującemu krajowi, ile pędzeni ciekawością poznania potężniejszej Rosji, właściwego dla wszystkich celu podróży. Przedzierali się oni szybko przez nasz kraj, dziesiątkami mil, nigdzie się nie zatrzymując, zdążając co prędzej do główniejszych miast, do stołecznej Warszawy i do największych dworów. Tam znajdowali niezwykłe przyjęcie i odkrywali ze zdziwieniem — kulturę".

Zdaje się, że reminiscencje owej epoki tkwią jeszcze silnie w umysłach współczesnych „ludzi Zachodu".

Nowa Polska musi jednak wejść na drogę, wiodącą do innego postawienia sprawy kultury — musi się starać o środki, celem poparcia w pełnej mierze spraw nauki i sztuki, przybliżenia jej całemu narodowi i rozwiania zachodniej legendy o dalekim polskim „wschodzie"...

MARJA HAUSNEROWA.

—:::—

Panu Prezesowi Dyrekcji koleji państwowych we Lwowie — do wiadomości.

Panowie „do naświetlań“.

Przemyśl, w kwietniu.

W ambulatorjum kolejowem w Przemyślu urządzono, niby dla użyku personalu kolejowego, lampę kwarcową i lampę sollux. Obydwie te lampy wzięli w wyłączne posiadanie i użykowanie dwaj lekarze kolejowi a mianowicie: lekarz kontraktowy p. Dr. Feliks Kaczurba i lekarz sanitarny Dyrekcji PKP. we Lwowie p. Dr. Henryk Szymański.

Pozostanie zagadką z jakiego tytułu lekarz sanitarny Dyrekcji PKP., którego siedzibą i miejscem działania ma być wyłącznie Dyrekcja we Lwowie, otrzymał w wyłączne posiadanie i użytkowanie te lampy lecznicze, przyczem podzielił się łaskawie tem prawem użytkowania z osobistym przyjacielem p. Dr. Kaczurbą. Dlaczego natomiast dwaj inni lekarze kolejowi nie mają wogóle nawet przystępu do tego gabinetu dla naświetlań?

Jednak nie o to tylko chodzi.

Dość, że rzeczeni powyżej dwaj pp. lekarze, p. Dr. Kaczurba i Dr. Szymański w zbożnej zgodzie, od chwili wprowadzenia tychże lamp, naświetlają. Naświetlają gorliwie, dzień i noc naświetlają. Personal, dozorujący oświetlenia, obserwuje niemal codziennie, że jeszcze o 10 w nocy świeci się rzęsiście w ambulatorjum kolejowem, a motor w gabinecie do naświetlania huczy nieznużenie.Iście podziwu godna pilność lekarza sanitarnego p. Dr. Szymańskiego... Za tak gorliwą pilność powinienby p. Dr. Szymański otrzymać już dawno, tak upragniony przez niego, tytuł „inspektora sanitarnego“ (tak bowiem wszędzie się przedstawia i tak każe siebie tytułować), gdyby nie jedno małe „ale“. Oto ci przeklęci kolejarze, którzy swój nos wszędzie lubią wetknąć, stwierdzili, że lekarze pp. Dr. Szymański i Kaczurba naświetlają z taką bezprzykładną gorliwością pacjentów prywatnych, w gabinecie kolejowym, używając prądu i lamp kolejowych.

Kolejarze — to naród z dobrem sercem. Widzieli tę rosnącą z dnia na dzień rzeszę prywatnych pacjentów, korzystających obficie z naświetlań kolejowych, nieraz i nie dwa ustępywali im grzecznie pierwszeństwa, mówiąc sobie skromnie: doktor także musi żyć, a kolej płaci mu tak mało! Ale oto z jedzeniem przychodzi apetyt. Stawało się coraz bardziej widoczne, że pacjentów kolejowych traktuje się „per nogam“, robi im się wszelakie wstręty, odpędza poprostu od gabinetu naświetlań, a z wyszukaną elegancją przyjmuje się pacjentów prywatnych. Wśród rzeszy kolejarskiej zaczął się rozlegać coraz donioślejszy pomruk niezadowolenia.

Interes „szedł“ doskonale i byłby może dalej jeszcze przynosił korzyści panom naświetlaczom i korzystającym z konkurencyjnie niskich cen, pacjentom prywatnym, gdyby nie był się potknął o tak oczywisty sęk, że nawet już urząd, zawiadujący oświetleniem kolejowem, musiał go zoczyć. Mianowicie urząd zawiadujący oświetleniem terenu kolejowego doszedł do wniosku, że od czasu, gdy pp. Dr. Szymański i Dr. Kaczurba objęli w wyłączną arendę gabinet naświetlań, ilość zużytego na kolei prądu doszła do zawrotnej wysokości. Urząd ten zdecydował się wreszcie ostatnimi dniami wprowadzić licznik do gabinetu naświetlań.

Wśród dyktatorów kwarcówki zawrzało oburzeniem. Trzeba było widzieć paroksyzm irytacji, jaką wybuchnął „inspektor sanitarny“ p. Dr. Szymański, kiedy zobaczył na własne oczy dzieło wprowadzania licznika do gabinetu naświetlań.

Sprawa została publicznie poruszona i stanie się (zapewne!) przedmiotem dochodzenia ze strony ministerstwa koleji, będzie zadaniem Pana Prezesa Dyrekcji PKP we Lwowie zebrać uprzednio faktyczny materjał w tej sprawie.

Pan Prezes wybaczy nam przytem jedną złośliwość. Litanję nazwisk osób prywatnych, które były naświetlane w ambulatorjum kolejowem, zachowujemy na razie w dyskrecji. Nie chcemy bowiem odbierać Dyrekcji PKP. ani cząstki z wawrzynów, które ewentualnie na nią spadną, skoro sama dojdzie do wyświetlenia na światło dzienne tej tajemnicy. Zastrzegamy się jednak stanowczo, że dalszego tuszowania więcej tolerować nie będziemy.

Z dzikich pól.

Policja na usługach obszarników.

Piszą nam z Baranowicz:

W dniu 5. bm. odbył się w Baranowiczach sąd nad włościanami wsi Gajniniec i Ososy, oskarżonymi o opór władzy i wystąpienie czynne przeciwko niej. Sprawa ta już była poruszana na łamach „Robotnika“ w jesieni ub. r. Na żądanie administratora majątku Sawejki, b. starosta Kwieciński dał do jego dyspozycji policję, celem ustalenia, kto z włościan wymienionej wsi woruje się w grunta majątku. Policja udała się na miejsce, celem pomocy obszarnikowi w ustaleniu faktów, podlegających kompetencji sądu cywilnego.

Na drugi dzień wezwano sołtysa wsi Gajniniec, oskarżonego Świnoburkę, celem stawienia się do policji, przyczem przybyła po niego asysta kilku policjantów. Wówczas kobiety obawiające się pobicia sołtysa, złapały go za ręce i uprowadziły do domu. W odpowiedzi na to wpadła konna policja, potratowała kobiety, jedną z nich za włosy przytroczono do konia i wleczono. U sołtysa wybito okno, wyciągnięto go z mieszkania, wrzucono na wóz, przod. Mironowicz bił go podczas wiezienia na posterunek. Na posterunku przytrzymanych trzymano przez kilka dni. Obecnie odpowiadali z wolnej stopy.

Na skutek interwencji towarzyszów posłów PPS. zjechała komisja z Warszawy, tymczasem sprawa jakoś dziwnie utknęła i nic o niej nie słychać. Niektórzy z poszkodowanych wnieśli na własną rękę doniesienie przeciwko przod. Mironowiczowi i innym policjantom do Sądu Pokoju, który skazał oskarżonych za pobicie i gwałt... na grzywnę, od której to kary policjanci wnieśli odwołanie. Wyrok ten został przedstawiony na przewodzie sądowym, na którym poszkodowani zasiadali jako oskarżeni. Oskarżenie całe oparł sąd na zeznaniach świadków policjantów, ukaranych przez Sąd Pokoju.

Wyrokiem Sądu Okr. Nowogródzkiego skazani zostali Józef Świnoburko lat 50 na półtora roku ciężkiego więzienia, Franciszek Świnoburko, lat 80, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Ewa Świnoburko na półtora roku więzienia, Urszula Tatarynowicz na jeden rok ciężkiego więzienia, Ewa Tatarynowicz, na jeden rok ciężkiego więzienia, czyli razem 5 i pół lat więzienia.

Wyrokiem sądu okręgowego w Pińsku skazany został tow. Machay Józef na 14 dni więzienia za artykuł w naszym organie „Krasnoje Znamia“.

„Kresowiak“.

—:::—

Choroby, które panowały przed 3.000 lat.

Powodem, dla którego starożytni Egipcjanie balsamowali zwłoki, była wiara, że dusza każdego człowieka po 3.000 lat wraca do ciała przez nią opuszczonego, że trzeba zatem zakonserwować ciało na tak długi czas. Z początku zabalsamowywano tylko zwłoki królów, później jednak, szczególnie w pierwszych czasach chrześcijaństwa, rozpowszechnił się proceder ten również wśród ludu i tem tłumaczy się też istnienie tej olbrzymiej liczby mumji, które w ciągu czasu odkryto i zbadano. Relacje samych tylko Anglików, badaczy Dawsona i Smitha, do r. 1924 mówią o 3000 zbadanych mumjach.

Metody balsamowania trupów, któremi posługiwali się starożytni Egipcjanie, tak doskonale utrzymywały ciała w ciągu tysięcy lat, że badania mogły stwierdzić na nich rodzaje chorób, które śmierć ich spowodowały. Wedle Sacka, który w monachijskim piśmie medycznem zdaje sprawę z rezultatów badania kości, dostarczają już olbrzymiego materjału pouczającego. — Przedewszystkiem stwierdzono, że w żadnym wypadku

NIE ZNALEZIONO ANI ZNAKU SYFILISU,

którego widocznie nie znano. Natomiast napotkano na ślady

CHOROBY RAKA,

który jednak występuje dopiero w czasach bizantyjskich, a zatem przypuszczalnie dawniej nie był znany. Bardzo znamienne rezultaty osiągnięto przy badaniu zębów. W najdawniejszych czasach choroby zębów, zdaje się, występowały bardzo rzadko, a u ludności biedniejszej zgoła nie były znane, lecz tu i ówdzie u królów i bogatszych warstw. Ale w miarę jak wzrastała potrzeba dobrego życia, mnoży się próchnienie zębów, tak, że w końcu wśród zamożniejszych Egipcjan choroby zębów stały się tak częstem prawie zjawiskiem, jak w Europie nowoczesnej. Mimo bardzo ścisłych badań nie znaleziono ani znaku operatywnego zabiegu w uzębieniu, ani też plombowania. U ludności biedniejszej uzębienie było zresztą zupełnie zdrowe, nawet w starszym wieku, co pozostaje w związku z prostem, składającem się prawie zupełnie z wegetatywnych składników pożywieniem.

Najczęstszemi chorobami były, zdaje się, u starożytnych Egipcjan choroby stawów, artretyzm, przedewszystkiem zaś podagra. Prawie każda mumja wykazywała ślady takich chorób.

Zwapnienie aorty i kamienie (nerkowe, czy żółciowe) były rzadkie. W przeciwieństwie do dotychczasowego przypuszczenia, że

TRĄD

u starych Egipcjan często występował, stoi rezultat badań, który wykazuje tylko jedyny wypadek trądu, a i ten wypadek pochodzi z czasów już chrześcijańskich. Wiele badanych mumji wykazuje złamanie kości. Niema jednak śladów specjalnych zabiegów chirurgicznych, a też i protezy zdaje się były w Egipcie zupełnie nieznane.

—:::—

Wizja przyszłości.

„Koleje żelazne przestawały kursować. Tłumami rządził niepodzielnie samolot. Zmierzch kolei żelaznej nastał tak nagle, że nic nie mogło go powstrzymać. „Podróż płatowcem“, to hasło przebiegało wszystkie dzienniki skoordynowane w jeden wielki trust, zależny znów od koncernu samolotowego. Nikt przed 10-ciu laty jeszcze nie przewidziałby takiego rozrostu komunikacji powietrznej. Samochodów używano jeszcze po wsiach, zapadłych kątach kraju do zwózki siana lub produktów rolnych. Zresztą rola ich już dawno została przesądzona. Wogóle miała się ukazać ustawa, zabraniająca produkcji tych zbędnych już maszyn. Aerobusy powietrzne wypełniają ulice wyznaczone na wysokości 1000 mtr. specjalnie umocowanemi balonetami. Przelatywały jeden pod drugiemi, zależnie jaką miano odbyć drogę.

Olbrzymią dyrekcję kolei zniwelowano do 1 piętra, na reszcie pozostałej urządzono lądowisko. Gmach wystawiono wokół amfilady, gdzie urządzono olbrzymie poczekalnie z dancing-barami, gdzie podróżni stale mogli się weselić. Na sufitach ukazywały się tylko rzucane zapomocą jakiegoś mistycznego aparatu zarysy samolotów i podawano godziny odlotów zapomocą gongów, wydzwaniających melodyjne dźwięki.

Rozpowszechniły się z zadziwiającą szybkością helikoptery, które wzlatywały z przed budynków, unosząc się prostopadle w górę. Nikt już prawie nie używał hałasujących motorów. Aerotaksy elektrycznie przenosiły z miejsca na miejsce setki pasażerów.

Z Europy do Ameryki przelatywało się w balonie kilkanaście godzin; okręty chodziły jeszcze, lecz na linjach małej wagi, gdzie nie wprowadzono stałej komunikacji powietrznej. Domy posiadały płaskie dachy, na których mogły lądować samoloty. Dzięki zastosowaniu wynalazków, katastrofy były wykluczone, opuczanie się na spadochronach było dla podróżującej publiczności czemś tak normalnem, jak wysiadanie po stopniach tramwaju. Olbrzymie transatlantyckie i trans kontynentalne ciężarowe płatowce przenosiły tysiące ton towarów. Skrzydła unosiły się nad światem, przecinając z szumem fale eteru. Osiągnięcie M. Everestu stało się codzienną rzeczą, na którą pozwalali sobie przeciętni turyści.

—:::—

Ze sportu.

Zawody przyjacielskie między drużynami robotniczemi „Browar“ komb. i „Grafika“ komb. 2:0.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Między nocą a brzaskiem“.

Czwartek, w Przemyślu: popoł. „Jaś i Małgosia“ wiecz. „Tosca“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Grzesznica na wyspie Pago — Pago“.

Sobota, o godz. 3. pop. „Halka“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Między nocą a brzaskiem“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej chłopczyk“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Król kawy“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Król kawy“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o g. 7.30 w. „Potasz i Perlmutter“.
Piątek. o g. 7.30 w. „Potasz i Perlmutter“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemniczy Dżems“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: Pani nie chce dzieci.
„APOLLO“: Białe noce.
„PALACE“: Kochanka gwardzisty.
„KOPERNIK“: Harold Lloyd: 1,000.000 Miłosnych Przygód w sleepingu. — „Żona od charlestona“.
„MARYSIENKA“: Harold Lloyd: 1,000.000 Miłosnych Przygód w sleepingu. — Żona od charlestona.
„CHIMERA“: Władczyni Libanu.
„ROCOCO“: Wieczne miasto.

—:::—

TEATR WIELKI powtarza dziś sztukę Bogdana Katerwy: „Między nocą a brzaskiem“.

Jutro, w piątek, daje Teatr Wielki najświeższą nowość amerykańską, niezwykle barwną i przejmującą sztukę egzotyczną J. Colton'a i K. Randolph: „Grzesznica na wyspie Pago- Pago“, z p. Barwińską i reżyserem Żyteckim w rolach czołowych.

Z wydawnictw.

„ANDRZEJ CZERNISZEW“ Juljusza Zeyera wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych we Lwowie. Małeckiego 3. Juljusz Zeyer należy do najsłynniejszych pisarzy czeskich. Dzieła jego tłumaczone były niemal na wszystkie języki europejskie. Powieść niniejsza osnuta na tle historycznem, z epoki carowej Katarzyny II., jest bezsprzecznie jednym z najciekawszych utworów malujących owe czasy.

DZIEJE I ROZWÓJ WIELKICH KATOWIC. Wyszła z druku praca Gostomskiego „Dzieje i rozwój wielkich Katowic, jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego Woj. Śląskiego“, — w której autor na tle szeroko ujętych stosunków gospodarczych i narodowościowych odzwierciadla pracę samorządu śląskiego, a zwłaszcza miasta Katowic. Praca to była nielada. Jedno z najmłodszych miast Polski, a najmłodsza stolica województw polskich, licząca około 130.000 ludności, może pochwalić się wynikami swej pracy i rozwoju, który to rozwój świadczy najlepiej o wartości samorządu ziem zachodnich. Dzieło Gostomskiego, poza wybitnymi walorami literackimi, daje ogromną ilość materjałów zarówno politycznych, ekonomicznych, narodowościowych, historycznych Górnego Śląska.

Pomimo wielkiej ilości danych statystycznych, czyta się bardzo lekko, zaś wszelkie drażliwe kwestje czy to narodowościowe, czy ekonomiczne są omówione w sposób bezstronny.

—:::—

Komunikaty.

WSPÓLNE ŚWIĘCONE Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. odbędzie się w sobotę, dnia 30. kwietnia 1927 r. o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego Nr. 11. II. p.

Lista składkowa, na którą można się wpisywać składając 2 zł. od osoby będzie otwartą do piątku dnia 29. kwietnia b. r. włącznie w Sekretarjacie Związku, codziennie od godz. 18 — 21.

× KURS KROJU I MODNIARSTWA. Sekcja Kobiet PPS. z dniem 20. bm. (środa) rozpoczyna kurs kroju i modniarstwa wstrzymany z powodu odnawiania lokalu. Uprasza się wpisane uczenice o zgłaszanie się w dn. 20. bm. przedpołudniem, celem rozpoczęcia nauki w Zw. Pracowników Gm., Ormiańska L. 2, II. p.

Pozatem przyjmuje się wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, po umiarkowanych cenach.

Do Komitetów miejscowych P. P. S.

Święto 1-majowe zbliża się. Komitety miejscowe mają obowiązek postarać się na czas o odznaki majowe, o afisze i odznaki „na oświatę robotniczą TUR“. — Ewentualne zapotrzebowania zgłaszać należy w Sekretarjacie PPS., Lwów, Sykstuska 21, II p. najpóźniej do 22. kwietnia br.

Sekretarjat Obw. P. P. S.

—:::—

Uroczyste odsłonięcie sztandaru PPS.

w Rzeszowie, odbędzie się w niedzielę dnia 24. kwietn. br. w sali „Sokoła“. Podczas odsłonięcia przemawiać będą tow. poseł Piotrowski, tow. sen. Kłuszyńska oraz delegaci.

W programie przewidziane jest wielkie zgromadzenie kobiet, a wieczorem tow. Piotrowskiego odczyt p. t.: „Jak robotnicy dochodzą do władzy“.

Komitet uprasza bratnie organizacje o przybycie ze sztandarami.

—:::—

O EKSPORT TOWARÓW ŁÓDZKICH.

ŁÓDŹ, 20. 4. (AW). Przybyli tu więksi hurtownicy z Gdańska, którzy rozpoczęli pertraktacje z przemysłowcami włókienniczymi o dostawę większej ilości materjałów włókienniczych.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.